Nr. 212. Sobota 17. Września 1853. Rok Gazecie 43.

GAZETA LWOWSKA.

Z Dodatkiem tygodniowym i Dziennikiem urzędowym codziennym kosztuje w prenumeracie: Bez poczty: kwartalnie 3 złr. 45 kr., miesięcznie 1 złr. 20 kr. Z pocztą: kwartalnie 4 złr. 30 kr., miesięcznie 1 złr. 35 kr. — Inserya od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr., następnie po 2 kr. m. k.

PRENUMERATA

Na czwarty kwartał 1853 GAZETY LWOWSKIEJ z DODATKAMI, od 1go października do ostatniego grudnia:

Dla Miejscowych . . . . 3 złr. 45 kr.
Z opłatą poczty . . . . 4 złr. 30 kr.

Kto wymaga kwitu, nadpłaca ile na stępel przypada, i nadto jeźli kwit ma kantor franco odsyłać, dodać raczy należytości tyle co wynosi opłata listu na jego odległość.

PRZEGLAD.

MONARCHYA AUSTRYACKA.

Rzecz urzędowa.

Wiédeń, 12. września. Dnia 13. września 1853 wyjdzie w c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiédniu i będzie rozesłany LVIII. zeszyt dziennika ustaw państwa.

Zeszyt ten zawiera pod

Nr. 176. Cesarski patent z dnia 6. września 1853 obowiązujący dla całego obwodu państwa, którem się rozpisują stałe podatki na rok administracyjny 1854.

Wiédeń, 13. września. Dnia 14. września 1853 wyjdzie w c. k. nadwornej i rządowej drukarni w Wiédniu i będzie rozesłany LIX. zeszyt dziennika ustaw państwa.

Zeszyt ten zawiera pod

Nr. 177. Dekret ministerstwa finansów z 12. września 1853, obowiązujący dla wszystkich krajów koronnych, z wyjątkiem Tyrolu, Lombardzko-weneckiego Królestwa, Dalmacyi i wyłączonych od cła Brodów, — o upodatkowaniu płynów spirytusowych.

Nr. 178. Rozporządzenie ministeryów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości, tudzież naczelnej władzy policyjnej z dnia 8. września 1853, prawomocne dla wszystkich krajów koronnych, z wyjątkiem wojskowego Pogranicza, — tyczące się postępowania z drukowanemi pismami, ogłoszonemi na mocy §§. 27 i 32 regulaminu o druku za przepadłe.

Sprawy krajowe.

(Patent ces. względem rozpisania stałych podatków na rok administracyjny 1854.)

Wiédeń, 13. września. Patent cesarski z 6. września 1853 *) dla całej monarchyi względem rozpisania podatków stałych na rok administracyjny 1854.

My Franciszek Józef Pierwszy, z Bożej łaski Cesarz Austryi; król Węgier i Czech, król Lombardyi i Wenecyi, Dalmacyi, Kroacyi, Slawonii, Galicyi, Lodomeryi i Illiryi, król Jeruzolimski itd.

Dla pokrycia potrzeb skarbu państwa w roku administracyjnym 1854 rozporządzamy po naradzie z Naszymi ministrami i wysłuchaniu Naszej rady państwa co następuje:

Po pierwsze. W roku administracyjnym 1854 pobierany ma być podatek gruntowy, domowy, zarobkowy i od dochodów z dodatkami do tych podatków według rozkładu i postanowień, jakie w roku administracyjnym 1853 istniały.

Zastrzegamy Sobie jednak w tej lub innej gałęzi stałego opodatkowania poczynić w ciągu roku administracyjnego 1854 zmiany potrzebne.

Powtóre. Ponieważ w królestwie Kroacyi i Slawonii ukończono już nakazane Naszym patentem z 4. marca 1850 prace względem zaprowadzenia prowizoryum podatku gruntowego, odpowiedne warunkom co do jednakowego ile tylko być może i słusznego opodatkowania, przeto począwszy od 1. listopada 1853 rozłożyć należy podatek gruntowy według wypracowań prowizorycznego katastru podatku gruntowego, a to w ten sposób, że podatek ten za pierwsze półrocze roku administracyjnego 1854, to jest za czas od 1. listopada 1853 do końca kwietnia 1854 rozłożyć i pobierać należy według kwoty teraz dla każdego kraju oznaczonej, zaś od 1. maja 1854 z dodatkiem 16 proc. od czystego dochodu i według tego przypadająca kwotę ogólną podatku gruntowego za cały rok administracyjny 1854 z równymże procentem $12^1/_3$ czystego dochodu.

Po trzecie. W roku administracyjnym 1854 nie będzie już pobierany podatek od dochodów z lasu, rozpisany na mocy rozporządzenia Naszego z 30. grudnia 1851, i w roku administracyjnym 1852 zaprowadzony w Kroacyi i Slawonii.

Naszemu ministrowi finansów poruczono wykonanie tego rozporządzenia.

Dan w Naszem ces. głównem i rezydencyonalnem mieście Wiédniu, dnia 6. września roku tysiącznego ośmsetnego pięćdziesiątego trzeciego, a piątego Naszego panowania.

Franciszek Józef, m. p.
(L. S.)
Buol-Schauenstein, m. p. Baumgartner, m. p.
Na rozkaz najwyższy:
W. Wacek, m. p. *(W. Z.)*

(Mianowanie.)

Wiédeń, 13. września. Minister wyznań i oświecenia mianował suplenta przy gymnazyum w Brzeżanach Tymoteusza *Mandybur* rzeczywistym profesorem gymnazyalnym. *(W. Z.)*

(Rozporządzenie ministeryum sprawiedliwości.)

Rewersa względem wynagrodzenia należytości, nałożonych regulaminem karnego procesu na takie osoby, które do tych należytości nie są już mocą swego urzędu albo mocą osobnego kontraktowego stosunku obowiązane, należą do wymienionych w ustawach należytości z 9. lutego i 2. sierpnia 1850, bezwarunkowo uwolnionych rewersów przyjęcia. Ze względu na dekret ministerstwa sprawiedliwości z dnia 17. sierpnia 1850 i regulamin karnej procedury z 29. lipca 1853 podlegają według nowszego rozporządzenia namiestnictwa postanowieniu kwity świadków względem uskutecznionego im wynagrodzenia za podróż tam i nazad, następnie za zabranie czasu; kwity znawców rzeczy, niezostających w służbie państwa lub gminy, następnie niezaprzysiężonych nazawsze tłumaczy względem wynagrodzenia za podróż tam i nazad i względem innych przysłużających im prawnie wynagrodzeń; kwity gmin albo członków gminy względem pieniędzy milowych albo należytości forszpanowych z przyczyny transportu inkwizytów, tudzież kwity zastępców ubogich względem wynagrodzenia potrzebnych i istotnie opędzonych wydatków gotówką.

Kwity sług państwa albo gminy względem przysłużających im należytości z przyczyny karnej procedury, podlegają z wyłączeniem kosztów jazdy obowiązkowi należytości. *(L. k. a.)*

(Wiadomości potoczne z Wiédnia.)

Wiédeń, 12. września. Jak dziś zapewniają z niezawodnego źródła, przybędzie Jego Mość Cesarz Mikołaj we środę 21. b. m. do obozu w Ołomuńcu, gdzie aż do 25. będzie się znajdować na popisach wojskowych. Dnia 26. uda się Jego ces. Mość w drogę z powrotem do Warszawy, a Jego c. k. Apost. Mość odprowadzi Go aż po-za granicę państwa. Dnia 27. zakończą się popisy obozowe, poczem wojsko powróci na swe załogi.

— Wczoraj postrzeżono, jak donosi *Cop. Ztg. Corr.*, wielki ruch w tutejszych kołach dyplomatycznych. Nadeszły ważne rosyjskie i tureckie depesze. Pierwsze przywiózł ces. ros. pułkownik p. Sziwicz do pana Mayendorff, i odjechał dziś znowu do ces. ros. głównej kwatery księztw naddunajskich. Angielski poseł Westmoreland otrzymał jeszcze w sobotę w nocy depeszę z biura pana ministra spraw zewnętrznych, hrabi Buol-Schauenstein, która tutaj nadeszła wieczór z depeszami od Wiscount de Redcliffe z Konstantynopola. Dzisiaj w południe mieli francuski poseł, hrabia Bourqueney i angielski poseł lord Westmoreland, długą konferencyę.

— Jego Mość Cesarz wyjedzie do Ołomuńca dnia 14. b. m. — Komendant dziewiątego korpusu armii p. F. M. L. hrabia Schaffgotsche, udał się dziś rano z swym sztabem jeneralnym do obozu pod Ołomuńcem. Dzisiaj wymaszerowało wojsko dziewiątego korpusu armii. — Jego cesarzew. Mość Arcyksiążę Rainer odjechał dziś do namienionego obozu.

— Jego cesarzew. Mość Arcyksiążę Karol Ludwik uda się z Jego ces. Mością do obozu pod Ołomuńcem. — Ces. ros. poseł przy tutejszym dworze, p. baron Mayendorf wyjedzie tam w sobotę. Dzisiaj wyprawiono koleją żelazną nadworne konie i ces. namioty do obozu. Sztab komendy armii odjedzie jutro rano.

— Przez czas pobytu komendanta armii hrabi Wratislaw w obozie pod Ołomuńcem, obejmie od jutra (we wtorek) z najwyższego rozkazu FML. Kempen komendę wojskową w Wiédniu. *(Ll.)*

(Kurs wiédeński z 16. września.)

Obligacye długu państwa 5% 92$^{3}/_{4}$; 4$^{1}/_{2}$% 82$^{5}/_{8}$; 4% 73$^{1}/_{2}$; 4% z r. 1850. 87$^{1}/_{2}$; wylosowane 3% —; 2$^{1}/_{2}$% —. Losy z r. 1834 224$^{1}/_{2}$; z r. 1839 136. Wied. miejsko bank. —. Akcye bankowe 1319. Akcye kolei półn. 2230. Glognickiej kolei żelaznej 830. Odenburgskie —. Budwejskie —. Dunajskiej żeglugi parowej 656. Lloyd. —. Galic. l. z. w Wiédniu —.

Francya.

(Ogłoszenie ministra marynarki. — „Pays“ o modyfikacyach wiéd. projektu pojednania.)

Paryż, 9. września. Minister marynarki i kolonii podaje do wiadomości, że francuski okręt „La France et Chilli“ według doniesienia francuskiego komendanta stacyi na cichym Oceanie dnia 16go lipca zawinął do zatoki Callao, odpłynąwszy z Hawre dnia 12. maja r. b. Jestto najszybsza podróż, jaka się dotychczas między temi dwoma punktami odbyła, i służyć może za nowy dowód znacznego postępu w francuskiem budownictwie okrętów.

Wspomniony okręt doznał w tej szybkiej podróży tylko bardzo małych uszkodzeń, które w krótkim czasie w zatoce Callao znowu naprawiono. Minister marynarki kazał przez szefa służby morskiej w Havre budowniczemu okrętu panu Normand i kapitanowi Dubourg, który nim dowodzi, wyrazić zasłużoną pochwałę.

Eskadra na Oceanie pod prowizorycznem dowództwem kontreadmirała Charnes odpłynęła w przeszłą sobotę do kanału La Manche.

— Dziennik *Pays*, *Journal de l'Empire* kończy dłuższy artykuł o modyfikacyach wiedeńskiego projektu pojednania zaproponowanych przez Portę następującą uwagą:

Więcej niż kiedykolwiek można teraz powiedzieć, że się sprawa oryentalna redukuje na kwestyę procedury. Przedtem obawiano się wojny dla noty, teraz tylko dla słowa. Na szczęście nierozbija się pokój świata o takie skały. Wiemy, że równie w Konstantynopolu jak i w Petersburgu egzystuje partya wojny, ale w Europie znajduje się partya pokoju, a ta jest najliczniejsza i najpotężniejsza i ma za sobą rządy istniejące i ludy, które chcą żyć przez cywilizacyę, porządek i postęp. *(Abdl. W. Z.)*

(Wiadomości bieżące z Paryża.)

Paryż, 8. września. Dekretem cesarskim z Dieppe z 7go b. m. poruczono dnia dzisiejszego znów ministeryum państwa panu Fould, którem potąd minister sprawiedliwości p. Abatucci zawiadywał.

Monitor donosi, że obecni w Paryżu ministrowie zebrali się dnia wczorajszego na ważne obrady w ministeryum sprawiedliwości.

W trzecim okręgu wyborczym Wandei wybrano deputowanym do ciała prawodawczego jenerała Lebreton, a to w zastępstwie pana Bussier de l'Eclise, którego zaprzeczenie złożenia przysięgi sprawiło niegdyś mocne wrażenie.

W prowincyi Oran w Algierze urządzono teraz regularną służbę pocztową poczynającą się z dniem 1. października r. b. *(W. Z.)*

Belgia.

(„Journ. de Bruxelles“ o charakterze odbywających się obecnie festynów. — O zaślubieniu się księcia Brabantu.)

Journal de Bruxelles mówi o charakterze festynów, które się podczas podróży król. familii na wszystkich miejscach odbywają:

„Najwybitniejszym charakterem wyprawionych w tej chwili dla król. familii festynów jest dobrowolny udział ludności, bez wszelkiego uczestnictwa rządu. Sami przełożeni gmin zajmują się kierunkiem narodowych uroczystości, wytykając im gdzie niegdzie granice. Ogromne wydatki, jakich wymagają festyny, są całkiem dobrowolne, żaden ciężar nie wyniknie ztąd dla publicznego skarbu. Wielka liczba stowarzyszeń krajowych i liczne subskrypcye na koszta, postawiły nasze miasta w możności wyposażyć narodowe rozrywki artystycznym przepychem, jakiego nasze prowincye prawie niepamiętają. Cudzoziemcy są zdziwieni tem, co widzieli w Brügge, Gandawie i Antwerpii.“

O zaślubieniu księcia Brabantu piszą do *Allgemeine Zeitung* z Bruxeli:

„Festyny przeminęły i łatwiej jest teraz, niż śród zgiełku objąć ogólne wrażenie i znaczenie całości. Entuzyastyczne opisania w dziennikach nie są tą razą przesadzone; mogą to poświadczyć liczni cudzoziemcy, którzy ze wszystkich krajów się zjechali. Zaślubienie księcia Brabantu wywołało prawdziwie narodową uroczystość, w której z entuzyazmem uczestniczyły wszystkie partye, wszystkie klasy narodu, i które wszędzie dawało powód do najgorliwszych demonstracyi dynastycznych. Młoda księżna Brabantu zrobiła największą senzacyę, przyjmowano ją wszędzie z taką miłością, uszanowaniem i serdecznem uczuciem, jakie zupełnie odpowiadało Jej dostojnej i ujmującej postaci. Kraj powitał i adoptował ją jako córkę swego miłościwego książęcego domu; to oświadczano jej ciągle, od chwili, w której wstąpiła na ziemię swojej nowej ojczyzny, we wszystkich mowach i gratulacyach zastępców wszystkich stanów. Naród ratyfikował w ten sposób wielki akt, którym mądrość jego króla połączyła młodą dynastyę z jednym z najdawniejszych i najzacniejszych książęcych domów w Europie, i który w ten sposób dodał jeszcze nowe do istniejących już gwarancyi swojej egzystencyi politycznej. Oto wielkie niezaprzeczone znaczenie tej uroczystości dla naszych wewnętrznych stosunków.“ *(W. Z.)*

Rosya.

(Nowiny z Kaukazu.)

Na oryginale własną Jego cesarskiej Mości ręką napisano:

„Wszystkim oficerom następną rangę, a porucznikowi Wojakowskiemu ze sztabs-kapitańskiej kapitańską i order św. Jerzego IVtej klasy, przez radę; wojskowym rang niższych, szeregowym i nieszeregowym po 3 ruble srebrem; dla rozdania tym co się szczególniej odznaczyli, 6 znaków honorowych orderu wojskowego; żonom i dzieciom po 1 rublu, a

Zięć na Szpinaku.

Henry był najszczęśliwszy pod słońcem. Pojął ulubioną Jeanettę, posiadał jej miłość, a z tą miłością piękny majątek, ale który stary teść tymczasem z rąk nie wypuszczał.

Nic w tem nie było złego, i owszem kontrakt ślubny zawiérał wiele przyjemnych rzeczy, a paragraf siódmy zastrzegał wyraźnie, że państwo młodzi powinni w domu Tatunia stół i mieszkanie.

A było-to wcale nieźle, bo dochody szczęśliwego zięcia potąd nie koniecznie były z najświetniejszych. Przy biórze pewnem w urzędzie w stolicy, z pensyą nie zbyt wytworną, nie wystarczało mu jeszcze, by się z wszelką wygódką samemu wyposażyć; a przeciwnie stół i pomieszkanie u bogatego Teścia śliczna-to była perspektywa, zwłaszcza kiedy Staruszek słynął ze skąpstwa, zatem z bogactwa, a przytem wiedziano, że miał kuchnię wymyślną jako znawcy niepospolitego, który się z gruntu rozumiał na tem co łechtliwem dla gęby, a dla żołądka ponętnem bywało.

Zachodziła tu tylko ta okoliczność: Henry bawił w biórze do drugiej godziny, a dziadunio niemógł żadną miarą tak długo głód cierpieć, zatem też zapowiedziano zięciowi, że mu będą obiad zostawiać, bo staruszkowi niepodobna odstąpić dawnego zwyczaju jadania wcześniej; ucierpiałby na zdrowiu.

Pierwszych dni kilka przeszło jakoś. To tylko zięciowi przykrem było, że sam osierocony u stołu siedział, gdyż żoneczka z Papą jadała.

Jeszcze coś przytem nie dogadzało; w tydzień gdzieś po weselu, zastawiono mu na stół szpinak; niby to nie znaczyło, ale Henry nie kochał się w szpinaku. Puścił to jednak mimo, i pomyślał: Raz, to nie jest zawsze, a przecież zjeść go trzeba, kiedy go w ogródku dziadunia pełno.

Ale jakże się zdziwił, kiedy mu nazajutrz znowu zastawiono szpinak. — Hu! dla amatora kąsek to smaczny, pomruczał Henry; skrzywił się wprawdzie ale zjadł.

Nazajutrz wychodząc do bióra, chciał zaglądnąć do kuchni i zobaczyć co tam dziś przygotowują, bo jakieś posępne przeczucie go przejmowało. Ale, jak do Seraju Sułtańskiego, ni sposób było się wcisnąć; drzwi były zamknięte i Henry poszedł z nadzieją do bióra. Gdy po odbytej wysłudze z głodem potem do domu wracał, ciężyło mu na sercu jak kamień słowo Szpinak. Jakaś ogrodniczka przekupka nastawiała mu wazonek z rezedą; „Precz! z zieleniną!“ bo mu to przypominało nieszczęsne danie.

Widząc zrana młoda żoneczka, jak się Henry do kuchni dobywał, musiała się zaturbować i wymódz na Tatuniu, bo dziś Nowożeńcowi stawiono doskonałą jajecznicę.

Co za radość! odetchnął. Widać oczewiście, że mię tylko próbować chcieli. Zgoda więc, nie pokazujmy nic po sobie, niech się staruszek nie martwi i wesół będzie. I zresztą, wszakci i oni to samo jadają, dlaczegóż miałby być dla mnie wyjątek?

I znowu nazajutrz wraca już weselszy, pewny, że łagodniejsza cenzura teścina wymazała z karty danie szpinaku.

Siada więc do stołu i czeka jak nadlecą pieczone gołąbki. O zgrozo! nadchodzi szpinak. Pomyślał sobie: ha! dziś środa, umorzmy się trochę w dzień postu.

żonie porucznika Bulicza złoty medal za gorliwość i pensyę dożywotną według żołdu męża i opublikować.

Peterhof 14. sierpnia 1853 roku.

Kopia raportu do p. główno-dowodzącego oddzielnym Kaukazkim korpusem, od naczelnika linii nadbrzeżnej Czarnomorskiej z dnia 3. sierpnia 1853 roku.

Po doniesieniu mojem z d. 24. lipca Nr. 117 objaśnił się cel tłumnych zbiegowisk góralów. Oni prawie jednoczasowie dokonali napady na dwa forty: Gostogajewski 26. i Tengiński 25. i 27. lipca, i świetnie zostali odparci, szczególniej od pierwszego z wielką stratą.

Napad na Gostogajewski fort został dopełniony głównie przez Natuchajców, z rozrządzenia Psifskiego Miatkeme, przy którym i sama banda się zbierała. Szapsugi zrazu odmówili Natuchajcom spółdziałania swego w tem przedsięwzięciu, ale potem ochotnicy ich, których nigdy niebraknie na wojenne wyprawy, pociągnęli do Psif. Gdy banda górali miała już do 8000 ludzi, wtenczas wyruszyła ku stanicy Nikołajewskiej, na którą zrazu napaść zamierzała, i skrycie w nocy rozłożyła się w jej okolicach. Ale wprędce wynikły między góralami rozterki i potem na wniesienie jednego ze starszyzny, który zapewniał, że w forcie Gostogajewskim niema nad 120 ludzi załogi, kiedy w Nikołajewskiej stanicy są dwie kompanie przybyłe z Noworosyjska, cała banda poszła ku fortowi. Podkradłszy się pod fort na odległość pół werstwy w nocy na 26. lipca, górale legli i zachowali największą cichość. Przed świtem o godzinie 3. rano zaczęli podpełzać pod fort, zatrzymując się kiedy niekiedy, żeby szmerem niezwrócić uwagi szyldwachów. Ale załoga stała już uszykowana na brustwerze i czekała nieprzyjaciela. Wojenny naczelnik czarnomorskiego liniowego Nr. 1. batalionu, porucznik Wojakowski powziąwszy wiadomość, że górale gotują napad na jeden z obwarowanych punktów 1. oddziału, przedsięwziął sowite środki wojennej ostrożności. Nadto zupełne przerwanie wszelkich stosunków górali z fortem, ich rozstawione do koła czaty i nocne podjazdy, kazały też przewidywać skryte zamysły nieprzyjaciela. Kiedy w twierdzy posłyszano już szmer podpełzających górali, wtenczas do miejsca, w którem dawał się słyszeć, dano ognia kartaczami i ten wystrzał był jakby hasłem attaku.

Nieprzyjaciel widząc, że jest odkrytym, powstał i przeraźliwem wyciem rzucił się na twierdzę ku dwom jej bastyonom. Spotkawszy w rowie palisadę, górale przerzucali przez nią jedni drugich, i tłumy ich zdołały podnieść się na wierzch brustweru. Szczupła załoga twierdzy, składająca się z grenadyerskiej kompanii Czarnomorskiego liniowego Nr. 1 batalionu, w liczbie ober-oficerów 3, podoficerów 22, muzykantów 2, grenadyerów 225, nieszeregowych 13; artylerzystów: ober-oficera 1, fajerwerkerów 4, żołnierzy 24 i 2 górali przykomenderowanych do Dońskiego Nr. 29 pułku, była wszędzie do odporu gotowa. Osypując nieprzyjaciela gradem kartaczów, ręcznych granatów i kul z ręcznej broni, załoga spotkała go na brustwerze i bagnetami odrzuciła do rowu. Ale jedne zgraje nieprzyjacielskie zmieniały się drugiemi i wojenny naczelnik nie prędzej, jak przywoławszy do czynnego działania główną rezerwę, zdołał odbić natarczywy atak wroga. Nie tracąc jeszcze nadziei zwycięztwa, nieprzyjaciel zebrał się powtórnie i znowu spuścił się do rowu, ale nie wytrzymawszy ognia artyleryi i działania ręcznych granatów, spiesznie poszedł do odwrotu. Ten niefortunny atak nie oziębił wszakże zapału góralów; poszli oni jeszcze po raz trzeci na najzawziętszy szturm; wyłamawszy w trzech miejscach ostrokół, rzucili się na jeden bastyon i kurtynę, wdarli się na brustwer, i po uporczywej walce znowu byli odrzuceni do rowu bagnetami przybyłej głównej rezerwy. Wtenczas, rozszedłszy się po rowie, nieprzyjaciel usiłował jeszcze opanować część brustweru, przyległą do ogrodzenia przedmurza twierdzy, a jednoczasowie atakował i to ostatnie. Ale kartacze i ręczne granaty uzupełniły jego porażkę. Uciekł nakoniec, zostawiwszy w rowie na kronie brustweru i glasisie 4 ranionych i 78 trupa. Dalej za glasisem dokoła twierdzy miejscowość była usłana nieprzyjacielskiemi trupami, ale wojenny naczelnik słusznie osądził niebezpiecznem wyprowadzać część załogi po-za warownie dla opanowania tych ciał, kiedy nieprzyjaciel bezwątpienia musiał znajdować się w bliskości, choćby dlatego, iżby zabrać swoich trupów. Strata nieprzyjaciela, ile wiedzieć można, dochodzi do 800 ludzi. Z naszej strony straciliśmy 1 zabitego, 1 śmiertelnie ranionego i 8 rannych żołnierzy. Zbytecznem byłoby mówić tu o męztwie i biegłych rozporządzeniach wojennego naczelnika i o waleczności wszystkich, składających nieliczną załogę. Ta świetna sprawa mówi sama za sobą i wojenny naczelnik słusznie wyraził się w swojem doniesieniu, że Sam Bóg błogosławił małą z liczby ale mocną duchem załogę, dla pokonania wroga i wpisania jednej jeszcze sławnej karty, w dziejach Czarnomorskiego liniowego Nr. 1 batalionu. Porucznik Wojakowski, od niedawna był mianowany wojennym jego naczelnikiem, z powodu choroby poprzednika jego kapitana Ankudinowa. W czasach trwogi należało powierzyć twierdzę w ręce pewne i porucznik Wojakowski w pełni usprawiedliwił wybór, który padł na niego, jako na przezornego, świadomego rzeczy i odznaczającego się walecznością oficera. Tegoż batalionu porucznik Bulicz, podporucznik Kulbicki, chorąży Cypryński-Ciekawy i chorąży garnizonowej artyleryi Sokołów byli wiernymi wykonawcami rozkazów i pewnymi pomocnikami wojennego naczelnika. W tej zaciętej walce brali udział wszyscy znajdujący się w twierdzy. Prowiantski komisyonier podporucznik Murawlew dowodził główną rezerwą, która podwakroć rozstrzygła losy bitwy ku porażce górali. Jeromonach Nahum błogosławił załogę za dzielny odpór, i wszedzie, gdzie wrzała bitwa, zjawiał się ze słowami zachęty i wiary świętej. Sztabs-lekarz, assessor kollegialny Janowicki prócz pełnienia swej powinności przy rannych, pomagał garnizonowi do obrony. Nieszeregowi żołnierze bili się na równi z szeregowymi, wszystkiem co się pod ręką znalazło. Tak np. służący kapitana Ankudinowa Nikita Baburenko uzbroił się hołoblą, i stanąwszy w szykach obrońców twierdzy, roztrzaskał głowę jednemu z przodowych napastników, którzy się byli wdarli na brustwer. Nawet kobiety i starsze dzieci wielce były użyteczne obronie przezto, iż donosząc ku miejscu bitwy ręczne granaty i naboje karabinowe, oszczędzały żołnierzom tego zachodu i pomnażały liczebnie środki obrony. Wojenny naczelnik mówi ze szczególną pochwałą o żonie porucznika Bulicza, która była w tej sprawie główną rozrządczynią, o czem też świadczy naczelnik 1go oddziału jenerał-major Desbout.

(Dokończenie nastąpi.)

Turcya.

(Korespondencya z Konstantynopola do Gazety „Times". — Wiadomości od flot połączonych.)

Korespondent gazety *Times* pisze z Konstantynopola, że Turcy zamyślają teraz raczej toczyć bój z Rosyą, niżeli koncesye uczy-

---

Ale nadszedł czwartek jakby w zielone święta, zielina znowu! Potem piątek; gorzej jak w Wielki Piątek! zielinina i nic więcej.

A to za wiele! śród dni miodowych tydzień za tygodniem na paszy bydlęcej. Dalibóg, to powód do rozwodu, i rozwiódłbym się zaraz, gdyby — gdyby nie ta nadzieja majątku w spuściźnie.

O dobrotliwa naturo! kazałaś by Aloez raz na sto lat zakwitał, czemuż i nie szpinak. — Ale cierpliwości! paragraf siódmy kontraktu mego ślubnego, zastrzega mi zdrowe, pożywne potrawy, szpinak się wywołuje, dostanie wotum nieufności, mnie on nie służy.

Poczekajno poczekaj! coś tu w tem jest. — Nazajutrz więc o samej dwunastej wymyka się z bióra i spieszy do domu. Już przed schodami zwąchał zdradę, wietrzyk roznosił wonie pieczywa i przysmaków smażonych. Podsuwa się cichaczem, przytrzymuje dzwonek u drzwi i wchodzi do sali jadalnej.

Hej tu jak na Wielkanoc! Trufle i pasztety, ostrygi i szampan, dziadunio zmięszany obsłonił co mógł serwetą.

Na widok takiej uczty twarz się zapaliła gniewem zięciowi; więc ostrygi, szampan, drób i żwierzyna, a dla mnie szpinak? Takato miłość do zięcia? Czy to ja mam wypleniać wam zieleninę w ogrodzie, ażebym wyglądał jak bilard. Mój panie, czy to sądzisz, że mój brzuch lochem na ogrodowinę? Ale poczekaj ty Neronie apetytu mojego! Mam ja dokument stęplowany, który mi stanie w obronie żołądka i rozprawi się z tobą. Użyję praw moich i to dziś jeszcze.

I spiesznie idzie do swojej izby i posyła do hotelu naprzeciw po kilka porcyi dobornych potraw. Żegnam cię łobodą nienawiści mojej, kwita z nami. Odkorkował butelkę przedniego wina i wychylił szklankę w solenizacyi swego oswobodzenia.

Gdy tak i nazajutrz bankietuje, zasłyszał dziadunio brzęk talerzów i kieliszka, więc przybywa:

Mon Dieu! co to ma znaczyć?

Rewanż za maltretacyę zięcia szpinakiem. O, mylisz się Papa bardzo, kiedy sobie roisz, że to ja mam pospasać twoje grzędy szpinaku. Młode stadło sił potrzebuje, do świata idą, daleka przyszłość przed nimi, a na to służą mi te potrawy z hotelu wzięte na twój rachunek. Apetyt mój straszny, bom wygłodzony jak twierdza w oblężeniu.

Wyjadać będę spis potraw w karcie od góry i dołu, w linii zestępnej i wstępnej, za pomstę żołądka mego, który był skazany przetrawiać zagony całe szpinaku.

„A długoż-to tego będzie, tej rozpusty?"

Co dzień, wszak mię pan sam do tego zmuszasz. Proszę patrzyć, oto drugi nakład poprawny z dodatkiem. Pasztet sztrassburski.

„Co ja widzę! Pasztet sztrassburski? Trufle?"

Jeżeli łaska, proszę bez ceremonii.

„O świecie przewrotny, ja gościem u mego zięcia! Ale to, to mój przysmak ulubiony...." siada więc i zajada jakby po poście o chlebie i wodzie.

Nadeszła także żoneczka i także się przysiadła, a po skończonej uczcie oświadczył się tatunio wypłacić córce posag do grosza, bo na wikt taki prędko nie stałoby czynszów.

Co przyrzekł, dotrzymał. Oto weź co twoje, a gospodaruj sobie sam. A że was kocham, więc proszę was raz co tydzień do siebie.

Zgoda, kochany Papo. Uraczysz nas jak rozumiesz i lubisz, byle na miłość Boga, nie szpinakiem tylko.

nić. Namieniony korespondent pisze pod dniem 25. sierpnia: „Gdy lord Stratford doradzał Porcie nieuważać za *casus belli* obsadzenia księztw naddunajskich, była jego rada dobrze przyjęta, gdyż turecki rząd przy nieprzygotowanym stanie swojej armii i dla uzyskania czasu, bardzo chętnie przychylił się do tej rady. Lecz od obsadzenia księztw zmieniły się już czasy, a teraz, gdy Sułtan ma na granicy 200,000 ludzi pod bronią, kontyngens i flotę Egiptu w Bosforze i wszystko, co potrzeba do rozpaczliwej walki przygotowane, postanowił stanowczy stawić opór. Stan zdrowia na pokładzie połączonych flot w zatoce Besika nie jest bynajmniej zaspokajający. W ostatnich 14 dniach powstał pewien rodzaj miazmatycznej febry między wojskiem. Na pokładzie tylko jednego liniowego okrętu stoi 90 osób w spisie chorych; niektóre z nich są niebezpiecznie słabe; śmiertelność niebyła dotychczas niepokojąca. Na francuskich statkach pokazała się ospa."

„*Constitutionnel*" donosi: Parostatkiem „Egyptus" otrzymano wiadomości od flot połączonych. Chorych angielskiej floty musiano odesłać do Malty. Francuska marynarka ucierpiała mniej, gdyż jej plac kotwiczny daleko mniej jest wystawiony na szkodliwe wpływy, na jakie angielska flota jest narażona; ale i jej stanowisko byłoby przy złem powietrzu niepomyślne, a flota byłaby zmuszona, albo wypłynąć na morze, albo też do wysp Orlaku się zbliżyć."

(A. B. W. Z.)

Chiny.

(Univers" o powstaniach chińskich.)

Dziennik "*Univers*" zawiera następujące wiadomości z Chin:

Su-et-szu-en, 10. kwietnia. W styczniu doszedł przestrach w Tszonkin do najwyższego stopnia. Insurgenci zajęli Foulan i Fou-pé, wojska cesarskie zamknięte były w twierdzach, które jednak po silnej obronie zajęte zostały przez powstańców. Zdobyli nawet Utszung-fu. To wszystko przyczyniło się do ich sławy, ale plan ich kampanii niejest wiadomy. Dawniej gdy się często zmieniały dynastye, postępowali zwolna powstańcy, ustalali swoje panowanie w zabranych prowincyach i zaprowadzali Mandarynów. Teraz zdobywają najsilniejsze twierdze, odnoszą zwycięstwa nad cesarskiemi wojskami, ale nigdzie się niezatrzymują. Tak opuścili teraz Fu-Lan i Fu-Pe i wyruszyli na Kiang-Lan, gdzie prowizorycznie chcą utworzyć stolicę cesarstwa. Nic im się oprzeć niezdoła. Donoszą już o zajęciu stolicy prowincyi Graham. Po wyjściu powstańców, wolniej już oddychają mieszkańcy prowincyi Suetszuen; handel i obrót ożywia się znowu, słychać mniej krzyku przeciw Chrześcianom, których miano za sprawców powstania. Gościniec do Fu-Lan jest teraz wolny, niema już powstańców ani żołnierzy, ale niebezpieczeństwo zawsze jeszcze wielkie.

„*Univers*" zapewnia, że misyonarze w Chinach powszechnie sądzą, że się powstanie długo nieutrzyma. Zresztą donoszą misyonarze, że powstańcy należą do bardzo dawnej „nieczystej" sekty chińskiej, która już nieraz na niejaki czas opanowała część państwa. Przedewszystkiem powiada „*Univers*," że ta sekta nic wspólnego niema z chrześciaństwem. *(A.B. W. Z.)*

Doniesienia z ostatniej poczty.

Wiedeń, 14. września. Z Petersburga donoszą, że ces. rosyjski gabinet odrzucił modyfikacye poczynione ze strony Porty w Wiedeńskim projekcie pojednania, oświadczając zarazem gotowość swoją do przyjęcia projektu w formie niezmiennej.

Modena, 12. września. Wywóz zboża zakazany tutaj, przywóz zaś pozwolony bez opłaty cła; handel zbożem z austryacko-włoskiemi państwami stowarzyszenia celnego zupełnie wolny.

(Lit. koresp. austr.)

Konstantynopol, 5. września. Hospodarowie otrzymali od Porty pozwolenie pozostania w księztwach. Romain Defosses powraca ze sztabem jeneralnym do Francyi. Uzbrojenia trwają ciągle.

(A. B. W. Z.)

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe Lwowskie.)

Lwów, 16. września. Dziś płacono na naszym targu za korzec pszenicy 18r.49k.; żyta 14r.14k.; jęczmienia 11r.57k.; owsa 6r.42k.; hreczki 12r.49k.; kartofli 6r.39k.; — za cetnar siana 2r. 21k.; okłotów 1r.56k.; — za sąg drzewa bukowego 24r., sosnowego 18r.35k. w. wiéd.

Kurs lwowski.

Dnia 16. września.		gotówka		towarem	
		złr.	kr.	złr.	kr.
Dukat holenderski	m. k.	5	6	5	9
Dukat cesarski	„ „	5	11	5	14
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	8	56	8	59
Rubel śrebrny rosyjski	„ „	1	44	1	45
Talar pruski	„ „	1	36	1	37
Polski kurant i pięciozłotówka . . .	„ „	1	17	1	18
Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. .	„ „	91	45	92	—

Kurs listów zastawnych w gal. stan. Instytucie kredytowym.

Dnia 16. wrzesnia 1853.		złr.	kr.
Kupiono prócz kuponów 100 po	m. k.	91	48
Przedano „ „ 100 po	„ „	—	—
Dawano „ „ za 100	„ „	—	—
Żądano „ „ za 100	„ „	92	18

(Kurs wekslowy wiedeński z 16. września.)

Amsterdam l. 2. m. —. Augsburg 109¾ l. uso. Genua — l. 2. m. Frankfurt 109⅝ p. 2. m. Hamburg 82 l. 2. m. Liwurna 109½. p. 2. m. Londyn 10.47½. l. 3. m. Medyolan 109¼. Marsylia — l. Paryż 130 l. Bukareszt —. Konstantynopol —. Agio duk. ces. —. Pożyczka z r. 1851 5% lit. A. —. lit. B. —. Lomb. —. Pożyczka z roku 1852 —. Oblig. indemn. —.

(Kurs pieniężny na giełdzie wiéd. d. 14. września o pół. do 2. popołudniu.)

Ces. dukatów stęplowanych agio 17½. Ces. dukatów obrączkowych agio 17. Ros. imperyały 9.4. Srebra agio 9½ gotówką.

Spostrzeżenia meteorologiczne we Lwowie.

Dnia 16. września.

Pora	Barometr w mierze wiéd. sprowadzony do 0° Reaum.	Stopień ciepła według Reaum.	Sredni stan temperatury do g. 6 zr.	Kierunek i siła wiatru	Stan atmosfery
	" "' "''				
6 god. zran.	27 11 0	+ 6°	+ 10°	północ-zach.₁	pochmurno
2 god. pop.	27 10 4	+ 10°	+ 6°	„	„
10 god. wie.	27 10 3	+ 7°		„	„

T E A T R.

Dziś: Na dochód Jpani Schreiber-Kirchberger opera niem.: **„Die Ballnacht."**

K R O N I K A.

Wczoraj przedstawiano na scenie polskiej na dochód JPanny Pauliny *Targowskiej* „Bukiet dramatyczny" w trzech oddziałach, bukiet, acz w drugim oddziele z mniej wonnych i świeżych spleciony kwiatów, w całości jednak piękny i wdzięczny i z powszechnem przyjęty upodobaniem. Rozpoczęto widowisko nowym dramatem Józefa Korzeniowskiego w 1 akcie p. t.: „Klara," a panna *Targowska* oddała w nim trudną rolę nieszczęśliwej Klary z całą prawdą i naturalnością gwałtownych uczuć najboleśniej dotkniętego serca kobiety. Pan *Smochowski* (ojciec Klary), p. *Szturm* (hr. Henryk, uwodziciel nieszczęśliwej) i p. *Gołębiowski* Łowczy hrabiego, pobudzający swego pana do szlachetności i wspaniałomyślnego wynagrodzenia wyrządzonej krzywdy, odegrali trafnie te role, a szczególnie p. *Smochowski* oddał po mistrzowsku szlachetny charakter ojca bolejącego nad nieszczęściem zhańbionej córki. Mniej odpowiedział życzeniom publiczności oddział drugi, w którym odegrano komedyę Jasińskiego w 1 akcie p. n.: „Jedna chwila," chociaż artyści dołożyli wszelkich usiłowań ku podniesieniu sztuki. — W oddziele trzecim mieliśmy uwerturę, śpiewy i tańce. PP. *Arnold* i *Köhler* odśpiewali w języku polskim duet z opery „Lucia z Lammermooru" a pani *Schreiber-Kirchberger* z właściwym sobie niezrównanym wdziękiem Polones z opery Kalmora również w języku polskim. — Wywołana trzykrotnie powtórzyła śpiew ten na powszechne żądanie z największą gotowością. Młodziutka panna *Safir* odtańczyła solomazura z gracyą i swobodą ruchów, a nakoniec wykonały panny *Szuszkiewiczówna* i *Dysler* "Pas de deux" Krakowiaka żwawo i ochoczo. Wdzięczna za tak mile spędzony wieczór publiczność okazywała czestemi oklaskami szczere upodobanie w grze artystów.

Dzisiaj dana będzie na dochód pierwszej śpiewaczki opery tutejszej Jpani *Schreiber-Kirchberger* wielka opera w 5 aktach z tekstem Scribe'go, a muzyką Auber'a p. t.: "Die Ballnacht" i słusznie spodziewać się należy, że Publiczność umiejąca ocenić znakomity talent i świetne usługi Beneficiantki nie omieszka licznem zebraniem się złożyć jej dowód niezmiennej życzliwości.

Przy dzisiejszej Gazecie Dodatek Tygodniowy Nr. 48.

Główny Redaktor *M. Szrzeniawa Sartyni.* *Z c. k. galic. drukarni rządowej.*